

# Małowist, Marian

---

"Valladolid au siècle d'or : une ville de Castille et sa campagne au XVIe siècle",  
B. Bennassar, Paris 1967 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 60/1, 200-204

---

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

nywano wpisu do jednej księgi, rzadziej wystawiono uwierzytelniony dokument. Procedura ta była analogiczna w wielu miastach lokowanych na prawie niemieckim lub polskim. Zgodnie ze zdaniem M. Friedberga przed otrzymaniem praw miejskich na ziemiach polskich nie może mówić o kancelarii miasta. Otrzymanie praw nie było równoznaczne z posiadaniem kancelarii, zwykle bowiem o jej istnieniu mówią źródła o kilkudziesiąt lat późniejsze od dokumentu lokacyjnego. Organizowanie kancelarii miejskiej (urzędu miasta) następowało samorzutnie w związku z działalnością urzędową władz miejskich. W dalszych swych wywodach uczony ten stwierdza: „Jest to zjawisko częste, że w najdawniejszym okresie swej kancelarii słabo rozwiniętej, miasto miało tylko jedną księgę wspólną dla wszystkich spraw”<sup>15</sup>.

Jeśli przyjmiemy, że kancelaria miejska, jako urząd wójta, a następnie rady, rozwijała stopniowo swoje agendy i, jak słusznie autorka stwierdza (s. 19), była ona wynikiem funkcji ekonomicznego i politycznego rozwoju miasta (a dodalibyśmy, że i rozwoju społeczno-kulturalnego), musimy konsekwentnie uznać ewolucyjny proces narastania i kształtowania się czynności urzędowych, administracyjnych i pisarskich tej kancelarii.

Nie należy zapominać, że pomimo istnienia w Polsce już w XII wieku urzędu dworskiego z jego kierownikiem, kanclerzem, proces recepcji dokumentu pisanego następował na przestrzeni stulecia, a polskie kancelarie dworskie działające w XIII wieku potrzebowały co najmniej 20 do 40 lat, aby spisywana w nich dokumentacja czynności prawnych nabrała jednolitych i wykształconych form<sup>16</sup>. Podobne, chociaż już szybsze procesy, przechodziły kancelarie powstające w XIII i XIV w. Wydaje się więc słuszne potraktowanie kancelarii miasta Poznania w drugiej połowie XIII i pierwszej XIV wieku jako kancelarii słabo rozwiniętej i kształtującej stopniowo formy swej pracy, nie zaś jako zorganizowanej i dojrzałej instytucji.

Uwagi powyższe nie zmniejszają ogólnego waloru omawianej rozprawy. Przy wszechstronnym korzystaniu z tej pracy czytelnikowi może być brak wykazu personelu kancelarii radzieckiej i ławniczej, zwłaszcza imion i nazwisk pisarzy miejskich rady, tym bardziej że autorka dysponowała bogatym materiałem rzeczowym i statystycznym. Dane o pisarzach miejskich znajdujemy w wielu miejscach rozprawy. Wykaz ułatwiałby orientację w tej materii. Spełnia pod tym względem potrzeby czytelnika praca M. Stankowej o kancelarii miasta Lublina<sup>17</sup>.

Na końcu prośba do wydawcy tej monografii i innych jej podobnych — Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych — aby prace tego rodzaju zaopatrywać w streszczenia w językach obcych. Cenny dorobek archiwistyki polskiej, a tym samym nauki polskiej, jest bez streszczeń praktycznie niedostępny dla badaczy zagranicznych.

Maria Bielińska

B. Bennassar, *Valladolid au siècle d'or. Une ville de Castille et sa campagne au XVI<sup>e</sup> siècle*. Paris — La Haye 1967, Mouton, s. 634.

Książka Bennassara to ambitna i wszechstronna monografia miasta Valladolid w Starej Kastylii. Celem autora była nie tylko analiza rozwoju urbanistycznego, ustrojowego, gospodarczo-społecznego, ale także i kulturalnego tego intere-

<sup>15</sup> Por. M. Friedberg, *Kancelaria miasta Krakowa*, s. 280—282; podobnie też, *Kancelaria miasta Kazimierza*, s. 140 nn.; M. Stankowa, op. cit., s. 37.

<sup>16</sup> St. Kętrzyński, op. cit., s. 125—127, 204—205; K. Maleczyński, op. cit., rozdz. IV i V passim; M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 32—39.

<sup>17</sup> M. Stankowa, op. cit., Załączniki 1 i 2, s. 78—111 (personel kancelarii wójtowskiej i radzieckiej lubelskiej w XIV—XVIII w ukladzie alfabetycznym i chronologicznym).

sującego miasta, które w połowie XVI w. było przez pewien czas stolicą Hiszpanii za Karola V i Filipa II, i niemało tej okoliczności zawdzięczało. Jak wskazuje podtytuł książki, Bennassar zajmuje słuszne stanowisko, a mianowicie rozpatruje dzieje miasta w ścisłym związku z historią jego regionu. Autor przeprowadza tę zasadę bardzo konsekwentnie, dając czytelnikom obraz sytuacji wsi i osad związanych gospodarczo i politycznie z Valladolid, i podkreślając zachodzące w tej dziedzinie współzależności wynikające z podziału pracy, migracji ludności, oddziaływania miasta na podległe mu tereny wiejskie itp. Na przykładzie Valladolid Bennassar bada czynniki rozwoju miast Kastylii w XVI w. oraz problematykę ich rozpoczynającego się upadku na schyłku tego stulecia. To właśnie postawienie sprawy, występujące nieomal obsesyjnie w historiografii hiszpańskiej, ma — jak sądzę — pewne znaczenie również dla polskiej nauki historycznej, tak żywo zainteresowanej sprawami regresu występującego u nas mniej więcej w tym samym zakresie co w Hiszpanii w bardzo zresztą odmiennej sytuacji. Bennassar dysponuje dużym materiałem statystycznym czerpanym z kilku spisów ludności Kastylii w XVI w., z rejestrów parafialnych i podatkowych, akt notarialnych itp., ale nie zaniedbuje przy tym materiałów opisowych, jak to się niestety nazbyt często zdarza nadmiernym wielbicielem metody statystycznej.

Staranna analiza środowiska geograficznego pozwala autorowi na stwierdzenie, że Valladolid położone w pobliżu terenów urodzajnych (Campos) oraz innych nadających się na pastwiska dysponowało solidną bazą gospodarczą wystarczającą na wyżywienie ludności miasta, sięgającej w połowie XVI w. oraz po raz drugi w latach osiemdziesiątych pokaźnej liczby około 45 000 osób. Mniej przekonująco wydaje się pogląd autora, gdy biorąc pod uwagę możliwości produkcyjne rolnictwa i hodowli tej części Starej Kastylii oraz dane dotyczące konsumpcji dochodzi do wniosku, że „przeciętnie biorąc” mieszkańcy miasta byli wystarczająco czy nawet dobrze wyżywieni. W świetle jego własnych wywodów dotyczących głębokiej dyferencjacji ludności i poważnej liczby biedoty można by wyżej przedstawiony pogląd postawić pod znakiem zapytania.

Chciałbym w niniejszej recenzji poruszyć tylko kilka zagadnień szczególnie moim zdaniem interesujących. Pierwsze z nich to sprawa współzależności gospodarczych między miastem i jego regionem, chyba najwyraźniej postawiona w naszej nauce, a ostatnio występująca coraz częściej w historiografii innych krajów. W oparciu o dosyć obfite materiały statystyczne Bennassar wykazuje, że rozwój Valladolid był bardzo ściśle uwarunkowany przez wzrost populacji, obszarów uprawy zbóż i wina oraz hodowli w rejonie miasta zwłaszcza w pierwszej połowie XVI w. Miasto było nie tylko odbiorcą produktów wsi i osad, ale oddziaływało aktywnie na ten wzrost. Jedną z zasadniczych form tego oddziaływania to udzielanie pożyczek chłopom zwłaszcza w okresach przednówka, także w celu umożliwienia im rozszerzenia terenu upraw. Owe pożyczki miały bardzo często charakter „nakładu” rolnego, tak rozpowszechnionego w całej Europie, i sprowadzały się do udzielania zaliczek *à conto* przyszłych dostaw. Z biegiem czasu w XVI w. zaciągane pożyczki przybierają formę hipoteczną, przy czym renty z tego źródła były ważnym elementem dochodów zamożnej ludności Valladolid. Autor wskazuje, opierając się na analizie testamentów chłopskich z lat sześćdziesiątych XVI w., że w tej sytuacji doszło na wsi do znacznej dyferencjacji gospodarczej, przy czym jednak dzięki wysokim cenom produktów rolnych istniała wówczas pewna grupa względnie zamożnych chłopów. W omawianym okresie, podobnie zresztą jak w Andaluzji, daje się stwierdzić w rejonie Valladolid znaczny wzrost winnic kosztem upraw zbożowych, zjawisko mające później bardzo niekorzystne implikacje dla gospodarki hiszpańskiej. Tłumaczy się ono, jak wykazuje Bennassar, szybszym i silniejszym wzrostem cen wina niż zboża. Mimo względnie pomyślnej sytuacji aprowizacyjnej Valladolid żyło w stałej obawie przed nieurodzajem i głodem. Dlatego od XV w.

miasto utrzymywało śpichlerz (*alhondiga*), gdzie umieszczano zapasy zboża skupowanego w okresie niskich cen i w ten sposób usiłowano zabezpieczyć się przed groźącą klęską głodu. Było to tym ważniejsze, że jak stwierdza autor, rolnictwo Starej Kastylii nie wykazuje w XV i XVI w. postępu technicznego. Rozwijało się jedynie dzięki obfitości terenów uprawnych i tylko dopóty dopóki ich nie zabrakło, a cena siły roboczej nadmiernie nie wzrosła. W końcu XVI w. nastąpiła katastrofa kolejnych wielkich nieurodzajów, która zrujnowała chłopów nadmiernie obciążonych rentami na rzecz wierzycieli, świadcząciami na rzecz właścicieli ziem i — dodajmy — rosnącymi szybko podatkami. Oddziało to z kolei niepomysłnie na sytuację Valladolid. Takie przedstawienie dziejów tego regionu byłoby jednak uproszczeniem. Bennassar wskazuje na inne ważne elementy rozwoju, a następnie upadku miasta. Autor udowadnia, że zarówno w dziedzinie zaludnienia jak produkcji i handlu Valladolid przeżyło okres szczytowy w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XVI w., a więc wtedy gdy było stolicą monarchii habsburskiej. Już nieco wcześniej przygotowywało się do tej roli dzięki umieszczeniu tam głównego urzędu sądowo-administracyjnego tak zwanej Chancilleria oraz założeniu uniwersytetu, który zresztą nigdy nie doścignął pod względem poziomu naukowego i liczby studentów słynnej uczelni w Salamance. Niemniej skupienie w mieście licznych zamożnych urzędników, profesorów, dobrze uposażonego duchowieństwa oddziało pobudzająco zarówno na produkcję i handel samego Valladolid jak i jego regionu. Obecność dworu królewskiego pomnożyła wielokrotnie te korzyści i skłoniła wielu możnych do osiedlenia się w stolicy. W latach pięćdziesiątych miasto nabiera charakteru rezydencjonalnego i osiąga zarazem szczyt swego rozwoju gospodarczego, urbanistycznego i kulturalnego. Sytuacja ta znalazła interesujące odbicie w dziedzinie gospodarki. Produkcja rzemieślnicza Valladolid tego okresu była w wysokim stopniu nastawiona na pokrycie potrzeb dworu i ludzi zamożnych. Dzięki temu zapewne osiadło tam około 1400 morysków wygnanych z Granady, którzy rozwinęli w nowym miejscu pobytu wytwórczość tkanin jedwabnych, zaś jako tania siła robocza ułatwili w tym regionie rozwój upraw wymagających rozbudowy systemu irygacyjnego. Duże znaczenie miało złotnictwo często wykonywane przez „nowych chrześcijan” czyli nawróconych Żydów lub ich potomków, wśród których było wielu zamożnych ludzi. Obecność dworu, możnych i wysokich urzędników dobrze płatnych nadawała również handlowi określony charakter nie mówiąc już o pozytywnym oddziaływaniu na siłę nabywczą nie tylko górnych warstw społeczeństwa, ale bardzo wysokiego odsetka mieszkańców miasta. Inna strona tego procesu to napływ nędzarzy utrzymywanych przez liczne instytucje charytatywne. Ich liczba osiągała niekiedy 10% ogółu ludności. Przez dłuższy okres zarówno duchowieństwo jak możni i wreszcie samo miasto mogło łatwo pokrywać potrzeby licznych żebraków, chorych nędzarzy i innych osób niezdolnych do pracy. Bennassar zwraca uwagę, że wprawdzie podatki były wysokie i stale rosły, ale zarówno bogaci mieszkańcy stolicy jak ona sama udzielała pożyczek państwu pod zastaw długoletnich rent (*juros*), przy czym suma tych ostatnich znacznie przekraczała wpłaty do skarbu.

Bardzo interesująco przedstawiała się wówczas struktura społeczna ludności Valladolid. Na jej szczycie znajdowała się nie tylko magnateria, ale bardzo liczni bogaci *letrados*, a więc dysponujący wykształceniem uniwersyteckim wysocy urzędnicy, z biegiem czasu coraz liczniejsi. Wprawdzie potężna biurokracja habsburskiej Hiszpanii jest obecnie znacznie dodatniej oceniana niż to czyniła historiografia XIX w. i początków naszego stulecia, nie ulega jednak wątpliwości, że pochłaniała ona bardzo wysoką część dochodu społecznego. Bennassar wskazuje, że dwór, możnowładcy i *letrados* stworzyli specjalny styl życia, który oddziaływał na kupców. Ideałem stawało się tutaj coraz bardziej życie bez ciężkiej pracy, skupianie dochodów drogą kupowania rent państwowych i chłopskich. Tą drogą

poszli również i kupcy stolicy, którzy nie przejawiali wielkiej przedsiębiorczości i starali się upodobnić do wyższych warstw społecznych. Wymagało to skupu rent i ziemi głównie kosztem wolnych chłopów — właściciele swych działek, a nawet kosztem szlachty i arystokracji, której położenie materialne niepokoiło poważnie Filipa II. Bennassar ma niewątpliwie rację, gdy wskazuje przy tym na ogromne znaczenie dążenia *letrados* i patrycjatu miejskiego do awansu społecznego poprzez przyswojenie sobie stylu życia arystokracji.

Pozostaje jednak pytanie, dlaczego te grupy ludności Kastylii wybrały drogę tak odmienną od tej, którą spotykamy w Anglii czy w Niderlandach. Sądzę, że odpowiedzi należy szukać w niskim poziomie gospodarki hiszpańskiej i bardzo słabej dynamice jej rozwoju. Sprawa ta jednak wymaga jeszcze intensywnych badań.

Wracając do problemu struktury społecznej Valladolid należy zwrócić uwagę na licznych rzemieślników zorganizowanych w cechach (*gremios*) i bractwach kościelnych. W połowie XVI w. i w tej grupie widać znaczne zróżnicowanie gospodarcze zależnie od zawodu. W pewnych wypadkach daje się stwierdzić zależność od kupców jako dostawców surowców. Testamenty rzemieślników wskazują na ogół na niską stopę życiową tej grupy, nie było to jednak zjawiskiem powszechnym.

Na dole drabiny społecznej była biedota, a więc bardzo ubodzy mistrzowie, czeladnicy, wreszcie robotnicy dniówkowi, żebracy, wiele kobiet. Podobnie jak w innych miastach autonomia cechów i samego miasta była bardzo ograniczona przez potężną władzę centralną i reprezentującą ją biurokrację.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych dwór przeniósł się do Madrytu, a wraz z nim duża część arystokracji, urzędników i duchownych opuściła Valladolid. Była to katastrofa dla miasta i jego regionu. Następuje wówczas od wpływ ludności na południe tak charakterystyczny zresztą dla dziejów środkowej Hiszpanii w końcu XVI i w XVII w. „Meseta” pustoszeje na rzecz obszarów leżących w lepszych warunkach geograficznych i ten stan rzeczy utrzymuje się do chwili obecnej.

W latach osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych XVI w. Valladolid przeżywa nowy krótki okres pomyślności. Bennassar, w sposób zresztą niezbyt przekonujący, tłumaczy to ponownym choć krótkotrwałym rozwojem wielkich jarmarków w Medina del Campo. Potem następuje ponowny upadek miasta, którego nie uratowało kilkuletnie przywrócenie mu funkcji stołecznych na początku XVII w. Tak więc Valladolid wyprzedziło niejako w sensie ujemnym inne miasta Kastylii i Andaluzji. Znowu jednak pozostajemy w pewnym niedosyć, jeżeli idzie o poznanie przesłanek ostatecznego upadku miasta.

Niezwykle barwnie i interesująco przedstawia Bennassar życie ludności Valladolid w XVI w. Można by tu zgłosić pewne wątpliwości, czy zamiłowanie do uroczystości religijnych świadczy o głębokiej religijności mieszkańców. Niezbyt jasno staje przed nami problematyka zaniku tolerancji i wzrostu fanatyzmu katolickiego oraz swoistego rasizmu. Mam tu na myśli rosnącą nienawiść „starych” do „nowych chrześcijan”, dążenie do wykazywania „czystości krwi” (*limpieza de sangre*), tak charakterystyczne dla wszystkich grup społeczeństwa hiszpańskiego epoki Habsburgów i Burbonów. Bennassar wskazuje, że zjawiska te potęgują się zwłaszcza od drugiej połowy XVI w., gdy struktury społeczne Hiszpanii tracą stopniowo wszelką elastyczność i petryfikują się. Sądzę, że obok motywów kontrreformacyjnych mogła na to oddziaływać zarysowująca się stagnacja gospodarcza i społeczna, wynikająca z jej odczucia obawa „starych chrześcijan”, o przyszłość oraz towarzyszące temu ograniczanie wszelkiego typu „konkurencji” ze strony ludzi obciążonych pochodzeniem żydowskim i maurytańskim.

Interesujące uwagi poświęca autor inkwizycji. Wskazuje na jej wyrozumiałość na grzechy ludzi ubogich i bez znaczenia społecznego, a na bezwzględność wobec członków warstw oświeconych i bogatych maranów. Te elementy okazały się najbardziej podatne na prądy reformacyjne. W hiszpańskich środowiskach oświeconych na początku XVI w. były szeroko rozpowszechnione prądy erasmistyczne, co w pewnym stopniu torowało drogę późniejszym kierunkom reformy religijnej. Ich reprezentanci zostali wytępieni przez inkwizycję przy energicznym poparciu monarchii. Bennassar podkreśla, że masy ludowe nie czuły się zagrożone przez inkwizycję, a ze słynnych „aktów wiary” (*auto da fé*) i towarzyszących im egzekucji czerpały głębokie przeżycia religijne i swego rodzaju zadowolenie z pognębiaenia ludzi możnych. To ostatnie stwierdzenie wydaje się słuszniesze od poprzedniego. W każdym razie autor zwrócił uwagę na ważną okoliczność, a mianowicie na *sui generis* demagogię społeczną uprawianą przez kościół hiszpański w dobie walki z reformacją i wszelkiego rodzaju „nowymi chrześcijanami”.

Omówiłem tu tylko kilka zagadnień występujących w niezwykle interesującej książce Bennassara. Warto się z nią dokładnie zapoznać.

Marian Małowist

José Gentil Da Silva, *En Espagne, Développement économique. Subsistance. Déclin. Avec représentation graphique des informations* par Jacques Bertin, Mouton & Co, Paris — La Haye 1965, s. 220.

Pozornie ogólnikowy, pozbawiony dat, tytuł tej książki w istocie dobrze informuje o niej samej. Da Silva bada nowożytną Hiszpanię nie jako problem sam dla siebie, lecz korzysta z obfitych źródeł i obszernej literatury przedmiotu dla zrozumienia mechanizmów rozwoju i zastoju gospodarczego, odrębności form i wskaźników gospodarczych w przestrzeni i w czasie. Pragnie — jak czytamy w pierwszemu słowach wstępu — przezwyciężyć *histoire-tableau*. „Studiować Hiszpanię — pisze — to znaczy zająć się problemami mało jeszcze dziś badanymi, warunkami dekadencji gospodarki i sklerozy społeczeństwa. Prowadzi to nas do ważnego przeciwieństwa politycznego i kulturalnego: konserwatyzmu i postępowości. Są to kwestie aktualne, jeśli nie ograniczamy się do studiowania upadku (*décadence*) jako zjawiska samego w sobie, lecz ujmujemy je jako skutek: dlatego właśnie postanowiliśmy badać formy wzrostu gospodarczego, rozwoju społecznego i politycznego, które osiągnęły swe granice, zwolniły biegu, by ostatecznie doprowadzić do stagnacji” (s. 9).

Da Silva podchodzi więc do zespołu źródłowego i rzeczywistości hiszpańskiej z całym zasobem nowoczesnych metod ekonomii politycznej wzrostu i statystyki. Bada szczegółowo wiek XVI, po nim następny, by wreszcie podjąć ambitną próbę zestawienia podstawowych wskaźników gospodarczych tamtych czasów ze zbliżonymi elementami dla stuleci następnych aż po rok 1960.

Mamy więc w zwięzłych szkicach przedstawiony nie tyle całokształt życia gospodarczego, szczegółową dokumentację zagadnienia — jak to bywa często w pracach o zbliżonym do niej zasięgu badawczym — lecz zbiór studiów, które wychodząc z odmiennych ustaleń, różnymi metodami zmierzają ku zbadaniu zasadniczego problemu: wzrostu gospodarczego Hiszpanii.

Praca wymaga i zasługuje niewątpliwie na wnikliwą ocenę z punktu widzenia dziejów Hiszpanii. Badacz polski dostrzega jednak szereg spraw, które tematykę, a nawet metodę Da Silvy czynią bliskimi również jemu. Przede wszystkim więc ów wzrost ekonomiczny Hiszpanii był — jak wiadomo — przez długi czas „wzrostem ujemnym”. Po drugie, autor pomija, gdy tylko to możliwe, hiszpańską gospodarkę kolonialną, zajmując się ową Hiszpanią powiatową, czy nawet wsiową,